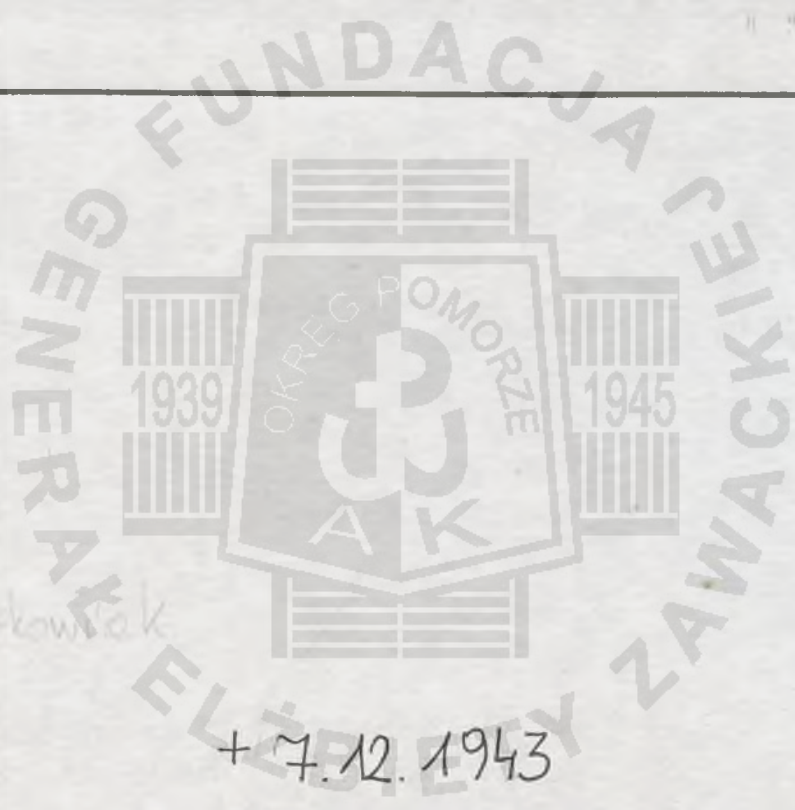


FUNDACJA
"Archiwum Akcji Wolności Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Garmy 2
tel.: 65-22-101, e-mail: archAk@um.torun.pl
REGON 870502730

MEMORIAL
General Marii Wittek



Zbigniew Markowicki
Kraków

+ 7.12.1943

AK
Kedyw
KRAKÓW

MARKOWIAK Stefania
z d. Pomorska

972/WSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺ MARKOWIAK Stefania

z d. Pomorska

972/1054

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 — relacja właściwa

I/2 — dokumenty (*sensu stricto*) dot. osoby relatora

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację *sk. 2, s. 1-3*

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 — dot. rodziny relatora

III/2 — dot. ogólnie okresu przed 1939 r.

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 — Inne...

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]

VI. Fotografacje *brak*

II Materiały uzupełniające relację

- Z. Markowski, Wojenne losy polskiego małżeństwa, stow. żołnierzy AK
Informator 1998 nr 3 (65), k. 2, s. 1-3



Stowarzyszenie Żołnierzy AK Zarecki Antoni w Kniekowie
Informator, numer 1998, nr 3 (85)

Jeden Zeszyt Historyczny w ciągu ponad 5 lat rekompensuje wymóg całego tego zapisu statutowego? Są to niespełnione cele Stowarzyszenia w dziedzinie „duchowej” - cele tyleż ważne co i praktyczne, które od strony ideowej determinowały przystąpienie akowców do naszego Stowarzyszenia.

Czy jest lepiej w innych stowarzyszeniach i związkach akowskich? Nie wiem, nie mam w tej sprawie porównawczych materiałów. Mnie interesuje to co się dzieje na naszym podwórku, jak realizuje się to wszystko czego oczekiwano budując Stowarzyszenie.

Tzeczim ważnym wyzwaniem jest: „rozwijane opieki i pomocy członkom Stowarzyszenia” /Rozdział II, § 2 punkty 1.5, 1.16./ W tym kierunku czyni się starania, podejmuje różne akcje, ale czy one obejmują wszystkie do tego zobowiązane jednostki strukturalne? Mam wątpliwości. Wg mnie są to decyzje sporadyczne, zresztą nie wszędzie realizowane; brak jest perspektywicznego merytorycznego planu, a nawet organizacyjnego. Powinno być szczególnie pilniegowany zakres pracy stowarzyszeniowej, gdyż pomoc psychiczna i materialna naszym najstarszym członkom i osobom chorym z każdym dnem staje się coraz to potrzebniejsza.

Nakreślone powyżej trzy grupy zagadnień i zadań stowarzyszeniowych stanowią kwintesencję praktycznych działań SZAK. Za taki stan - być może tu celowo w ciemnych barwach nakreślony - odpowiada każdy członek Stowarzyszenia, za wszelkie niedostateki w naszej pracy należy obciążać siebie samego, nie szukając winy w warunkach nas otaczających, ani też u ofiarne pracujących kolegów na różnych „posterunkach” w strukturach SZAK.

Czy jest jakies remedium na ten stan rzeczy? Jest. Więcej aktywności nas wszystkich, która wyzwolić może atrakcyjne zorganizowana praca i współdziałanie koleżeńskie. Nie warto powtarzać - dziś już prawie sloganów - jak do tego doprowadzić. Pisano o tym wielokrotnie w Informatorze n-ry 1 i 2 - 1992; n-ry 1-2, 5, 9, 12 - 1993; n-ry 1/15/, 7-8/21-22/, 10/24/, 12/26/ - 1994; n-ry 3/29/, 10/36/, 11/37/ - 1995; n-ry 3/41/, 4/42/, 5/43/ - 1996, tylko sięgnąć po gotowe wskazówki i propozycje.

Przełamujemy ogólną „niemożność”, pchnijmy SZAK na właściwe tory wytyczone Statutem, bądźmy solidarni, życzyliwi i bar dziei /jak to żołnierzy przystoi/ bojowi...

WOJENNE LOSY POLSKIEGO MAŁŻENSTWA

Stefan Markowiak urodził się w Działowie (woj. piotrkowskiej) dn. 28 I 1899 r. Wiosną 1915 r. na wieść o zaciągu do Legionów Polskich ucieka z domu przez polską granicę okupacji niemieckiej i austriackiej i zgłasza się na punkcie wciśniętym w Piotrkowie Tryb. Prydziałony został do 4 Pułku Piechoty Legionów, z którym latem 1915 r. skierowany zostały na front. Brał udział w walkach 4 ppłecg w ramach I. potem III Brygady na Wołyniu, by w 1916 r. być internowanym w Szczyplornie.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej na froncie litewsko-białoruskim, a po zakończeniu wojny został podoficerem zawodowym.

W latach 30., już jako chorąży, pełnił służbę wojskową w Kutnie, służył w 1939 r. wyruszył na wojnę. Po rozbiciu rodzinnej jednostki, 17 września szukając w Kowlu ostrodka mobilizacyjnego, przypadek spotkał swojego brata słuwach mistrza Władysława. Obaj dołączyli do oddziału wycelowującego się przed Sowietami na zachód. Pod Zamostem zostali zagarbieni przez Armię Czerwoną, rozbrojeni i pognani na wschód. Już w drugim dniu udało im się zbiec z „niemoli i wrócić w rodzinne strony. Władysław wrócił do żony i dzieci do Łodzi, a Stefan do matki w Działowie.

Leszcz w październiku, wraz z kilkoma dłurowiakami zorganizował wojskową komórkę kulispracyjną. Jako najstarszy stopniem żołnierz zawodowy objął prawdopodobnie funkcję dowódcy. Jesienią 1940 r. wysiedlony został z Działowa i wywieziony do obozu przejściowego do Łodzi, gdzie rozchorował się na zapalenie płuc z

Z początkiem 1941 r., wraz z grupą przesiedleńców, znalazł się w Krakowie, gdzie przez RGO skierowany został do Borku Fałęckiego, otrzymał kwatery i pracę w X Miejskim Urzędzie Obwodowym przy ul. Zakopiańskiej 68.

Stefania Markowiak, z domu Pomorska, urodziła się 16 maja 1902 r. Pod koniec I Wojny Światowej przebywała we Lwowie, była członkiem POW i jako taka wzięła udział w walkach z Ukraińcami w obronie Lwowa.

W okresie międzywojennym, w 1925 r. wyszła za mąż za Stefana i pracowała jako nauczycielka biorąc aktywny udział w Organizacji Przyzposobienia Wojskowego Kobiet

W okresie wojny obronnej pełniła funkcję sanitariuszki. W końcowej fazie walk znalazła się na kresach wschodnich, które po wkroczeniu Sowietów włączono zostały do ZSRR.

W 1940 r., na adres działowski, nawiązała kontakt korespondencyjny ze swoim mężem, Stefanem. Postanowiła połączyć się z nim. W noc sylwestrową 1940/41, dokładnie o północy, przekroczyła zamrznięty Bug pod mostem, na którym żołnierze niemieccy i sowieccy wznosili noworoczne toasty, i przybyła do Krakowa. 4

Obje, jako małżeństwo bezdzietne, zaangażowali się bez rezerwy w pracę konspiracyjną. Jaka funkcję pełnił Stefan, obecnie nie jest możliwym do określenia, prawdopodobnie związany był ze Związkiem Odwetu. Nie wyleczone do końca zapalenie płuc, w warunkach permanentnego niedożywienia, przekształciło się w gruźlicę i Stefan zmarł 13 lutego 1943 r. Śmierć wyprzedziła pewnie jego aresztowanie, gdyż już w lutym rozpoczęły się aresztowania wśród żołnierzy krakowskiego Kedywu (ZO) i organizacja ta została dosłownie zdezintegrowana.

Stefania, kierując biurem wydawania dowodów tożsamości X Obwodu, prowadziła nadal 5 komórkę legalizacyjną Kedywu. Przez jej nieuczestnictwo przechodziły osoby ukrzywające się, kierowane następnie - już z nowym dowodem tożsamości

(Kenkartą) - w bezpieczne miejsce. Do takich należeli m.in.: Edward Pietras pochodzący z rej. Naszchowice-Pojaldowice w Mięchowskim, ranny w nogę w potyczce partyzanckiej 8 kwietnia 1943 r. w lasach koło Skotnik⁷ i Benedetto Bermejo de la Losa, żołnierz francuski (pochodzenia hiszpańskiego) zbliżył z obozu jeńckiego w Kobierzynie (Stalag 369) ⁸

Na przelomie wiosny i lata 1943 r. Stefania zagrożona aresztowaniem wyjeżdża do Warszawy, jednak wkrótce wraca i ukrywa się pod fałszywym nazwiskiem w szpitalu, jako chora. W dniu 7 grudnia 1943 r. do sali szpitalnej wkracza gestapo: „Pani Markowiak?” - „Tak” - „Pani pójdzcie z nami” - „Przećcieć muszę się ubrać, proszę się odwrócić!” Za moment już nie żyła. Zazyla cyjanek potasu.

Stryja Stefania i stryjenkę Stelę widywałem przed wojną rzadko, na ogół na zjazdach rodzinnych z okazji świąt. W czasie wojny, w 1940 r., uchylając się przed wywozką do Niemiec (w Łodzi dostawałem wezwanie do Arbeitsamtu), zamieszkałem razem z strykiem u babci Rozalii Markowiak, w Dłutowie. Razem nas wysiedlono. Mnie, jako pracującego jednak zwolniono. Razem z ciocią Weroną - siostrą Stefania, paliliśmy dokumenty konspiracyjne ukryte w ogródku przez stryka, by nie znalazł ich przypradknie wołyński Niemiec przynajmniej nieruchomości.

O późniejszej działalności konspiracyjnej Stefania i Stefana nie wiedziałem. Do 1943 r. trwała wymiana korespondencji między Krakowem a Dłutowem, stał wredziłem o powrocie Stefania z za Buga, chorobie Stefania i jego śmierci. Na przelomie wiosny i lata 1943 r. korespondencja się urwała. Dopiero po wojnie dowiedziałem się o śmierci Stefania, ale bez szczegółów.

W 1947 r. służbowo przebywałem w Krakowie i znalazłem kilka godzin wolnych, by pójść do X Urzędu Obwodowego w Borku Fałęckim. Zastanem tam dwie panie, jak się okazało pracownice jeszcze z okresu okupacji. Opowiadały mi niektóre szczegóły z życia Markowiaków, do śmierci Stefania włącznie, i ogólnie, że pracowali w konspiracji. Powiedziały mi: „To byli bohaterowie, powinni mieć swój pomnik w Krakowie”.

Gdy w październiku 1960 r. sprowadziłem się z rodziną do Krakowa, postanowiłem odszukać grób Stefania i Stefana. Nie było to łatwe, bo księga ewidencji grobow spaliła się i nie był już grabarz z okresu wojny. Ostatecznie, gdzieś latem 1961 r. w odnalezieniu grobu pomogła nam pani Adal(?) Schults. Na zarośniętym chwastami grobie stał tylko niewielki drewniany, na wpół zniszczony krzyż - zadanej tabliczki z nazwiskiem.

Z żoną, w ciągu lata, staraliśmy się upotrządkować grób, a następnie rozpoczęliśmy korespondencyjne konsultacje z rodziną w sprawie postawienia nagrobka. Rodzina jednak, podobnie jak ja, nie była w tym okresie mająca, a co zebrałszy niezbędna kwotę, to okazywało się, że cena jest już wyższa i tak biegły lata. W międzyczasie próbowałem zgłębić, co kryje się pod ogólnym stwierdzeniem: „prowadzili działalność konspiracyjną”. Poszedłem do koła ZBoWiD przy Urzędzie Miejskim na pl. Wszystkich Świętych. Zapytałem, co wiedzą o osobach wymienionych na tablicy pamiątkowej umieszczonej w holu UM - nie wiedzieli nic.

W 1977 r. przeczytałem w „Echu Krakowa” artykuł pt. „Kto zna? Kto pamięta?”, w którym p. red. Helena Noskowiec zwracała się do czytelników o bliższą informację dotyczącą osób wymienionych na tablicy pamiątkowej. Przekażalem, co wiedziałem. Informacje dotyczące małż. Markowiaków napłynęły również od innych osób. W odczynie na apel p. red. Noskowiec o przyznanie się do postawienia nagrobka, zgłosiła się p. dr Józefa Hańczyk. Przekażala kwotę pieniędzy pozwalającą już łącznie z zebrałymi przez rodzinę na wystawienie nagrobka. Swą pomoc organizacyjną zaoterował p. Tomasz Czekaierda (mój dawny przodzony - deca placówki AK). Grób wzięła pod opiekę Szkoła Podstawowa nr 49 w Borcu Fałęckim.

Pani red. Noskowiec, w 1979 r. w budynku b. X Urzędu Obwodowego zorganizowała spotkanie, na które przybyło 10 „kenkartarek” - współpracownic Stefania, kilka osób - którym Stefania pomagała w czasie okupacji i kilka - które miały kontakty z ośrodkiem konspiracyjnym¹⁰ zorganizowanym przez Markowiaków. Spotkanie zakończyło się złożeniem kwiatów na grobie Stefania i Stefania.

Kryzys PRL-u i stan wojenny uniemożliwił planowane dalsze spotkania osób z kręgu Markowiaków. Jeszcze w 1982 r. ukazała się książka pt. „Ludzie z marimurwej tablicy” Tadeusza Wronskiego i Jacka Albrechta, a w budynku Urzędu Miejskiego powstała stała ekspozycja dotycząca pracowników Urzędu Miejskiego Krakowa, którzy oddali swe życie dla Polski. W 80% byli to żołnierze Armii Krajowej. W 1990 r. już w III Rzeczypospolitej, ekspozycja ta została zlikwidowana pod pretekstem, że Urzędowi potrzebne było zajmowane przez nią pomieszczenie. A przecież obywatelstwo likwidację popeterelowskiej biurokracji i w Urzędzie powinien być nadmiar pomieszczeń. Jedynie kilkanaście zdjęć pozostałych z ekspozycji można dzisiaj oglądać w Oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa przy ul. Pomorskiej 2. (zdziecie się znajduje reszta materiałów - nie wiadomo).

W 1987 r. ukazała się książka Heleny Noskowiec-Bierontowej pt. „Ciagle czekała na nich z obiadem” przedstawiająca losy osób wymienionych na tablicy pamiątkowej w Urzędzie Miejskim, w tym także losy Stefania i Stefania Markowiaków. W 1992 r. staraniem p. Jacka Albrechta uzupełniono jeszcze listę nazwisk umieszczonych na tablicy o 56 osób.

Zbigniew Markowiak

Przypisy:

- 1. Helena Noskowiec-Bierontowa „Ciagle czekała z obiadem” Wyt. Lit. Kraków 1982 str. 208; „przed drugą wojną światową służył w samodzielnym batalionie w Kurnie i z tą jednostką 4 września 1939 roku jako chorąży wyruszył na front”.
- 2. op. cit. str. 208-209; „działał w bandzie, potem Komenda Obwodu ZWZ przeniosła go do Piotrkowa, a następnie z fałszywymi papierami pod nazwiskiem Ludzława Zimnego wraz z grupą przeciwdroczow dostał się do Krakowa”. Jest to wersja mało prawdopodobna pomimo, że:
 - w obozie przestępczym zachorował na zapalenie płuc i raczej nie był zdolny do działania,
 - będąc w obozie, nie miał swobody działania,
 - mało prawdopodobne, by do Krakowa przybył na fałszywych papierach, a potem występował pod swoim własnym nazwiskiem, bo i jaki byłby tego sens?

3. Nie wykluwając, że w Krakowie uzyskał szpiko prac i kwaterę dzięki poręczaniu władz AK, lub wręcz w wyniku sklerozacji. Nie jest mi wiadomym, czy narzeczeń X Olwiodu - Stefan Śliwinski oraz kierownik biura meldunkowego - Piotr Albincki pracowali w konspiracji i czy nie odegrali oni określonej roli w przyjęciu Stefana, a potem Stefania, Marfowiaków do pracy w Urzędzie.
4. Maria Stopień i Wanda Turkowska w „Słowniku uczestników walki o niepodległość Polski 1939-1945” - P.W. Warszawa 1988 str. 262 podają: „zm. w październiku 1939 r. wysiedlona z Łodzi” - Informacja ta nie pokrywa się z prawdą.
5. Jadusz Wronski, Jacek Albrecht „Ludzie z marmurowej tablicy” Wyd. Lit. Kraków 1982 str. 199. 7 maja 1943 r. została zaprzężona do kierownictwa Dywersji AK. Nie należy tego mylić ze złożeniem przysięgi żołnierza AK. Tę przysięgę złożyła na prawno-prawie z początkiem 1941 r.
6. Z: Stefania współpracowała 13 „kencararek”: Michalina Bielewska, Krystyna Barczyk, Zofia Chlebda, Janina Czerwińska, Wanda Dembecka, Anna Ciwiak, Anna Gramatyka, Ludmila Kuczer, Maria Tarnowska-Pyczarska ps. „Barówka”, Lucjanna Tokorska-Szukańska, Ada Schulz, Jadwiga Zatorska i Janina Ziębkiewicz.
7. E. Pietras przewieziony został przez Stefanię koleją do Pivnitzi i przekazany Adamowi Gawilkowi ps. „Juliusz”, u którego przebywał do czasu jego aresztowania, po czym znowu przywieziony przez Stefanię do Krakowa ukrywał się u pp. Celinskich w Koberżynie (był obecny na spotkaniu w 1979 r.).
8. Lusy p. Henrykka Bernio de la Losa (mieszka obecnie w Krakowie) postaram się opisać w jednym z następnych numerów „Informatora”.
9. O wyjeździe Stefani do Warszawy i powrocie do Krakowa opowiedział mi p. Muszyński - b. pracownik X Urzędu Olwiodowego (brat zmarłej piosenkarki Barbary Muszyńskiej).
10. Między innymi na spotkanie przybyli: Anna Marszałek-Siruś ps. „Szaronka”, „Bazylezka” i kolporterka „Szarych Szeregów” z drużyny Leśnika Guzego „Bronka”, p. Aleksandra Dullman, której ojciec kilka razy korzystał z „Jowych” kenkart uzyskanych w X Urzędzie Olwiodowym oraz Henryk Jasiński - pomocnik kierownika biura meldunkowego X Olwiodu.

KOMENDANT W LEŚNICZÓWCE

(Przebieg z „Polski Zbrojnej” nr 4, sierzeń 1988)

Między Wisłą i Wartą, po udanych akcjach pod kryjonym „Burzą”, latem i jesienią 1944 r. Korpus Kielecki AK „Jodla” był stopniowo rozciągany. Zostały jedynie małe, ale doborowe jednostki partyzanckie jako oddziały tzw. szkieletowe, które na wiosnę miały stanować trzon mobilizujący. W kraju przebywała Brygadska Misja Wojskowa „Preston”, pod kierownictwem ppłk. D. T. Hudsona „Billi”, która miała zbadać sytuację w Polsce przed zbliżającą się konferencją w Jaltcie. Wówczas doszło do tego spotkania...

W rejonie Radomska wszystkie oddziały i patroli AK postawione zostały w stan ostrego pogotowia. 2 stycznia 1945 r. na szosie łączącej Radomsko z Włoszczową patrol zatrzymał kilku podejrzanych ludzi. Ani po jednej, ani po drugiej stronie nie wymieniono żadnych haseł, aby nie zdradzić się wobec np. przypadekowego spotkania z „niepożądaną grupą”. Patrol zawiadomił dowódcę oddziału w hasach nadleśnicztwa Gidle, że zatrzymano kilka podejrzanych osób.

Na miejsce przybyło dwóch oficerów kontrwywiadu, wymieniono hasła, po czym zasahitowano: „czolem panie generale” - był to gen. Leopold Okulicki „Niedzwiadek”, dowódca AK. Wszyscy udali się w kierunku leśniczówki Zasze. Tam oczekiwali gospodarze... leśniczy Jan Malewski i kilku wyższych oficerów, m.in. komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK „Jodla” płk „Mieczysław” (Jan Ziemarski) szef sztabu Okręgu ppłk „Wojan” (Wojciech Borzobohaty), dowódca 27 pułka AK - mjr „Korsak” (Franciszek Polkowski) oraz kilku innych dowódców oddziałów partyzanckich AK z 27 i 74 Pułku, wśród nich był leśniczy, kpt. inż. Mieczysław Tarchalski, por. inż. Florian Budniak i por. Jan Zaremba „Jerzy” - dowódca odbioru zrzutów. Do leśniczówki zbliżyła się duża grupa żołnierzy z dowódcą por. „Wartą” (Józefem Kotwickim) na czele, który zatrzymał pozostałych przed leśniczką. Wszedł przez ganek do dużego pokoju i na chwilę zaniemówił, przesuwał wzrokiem po obecnych. Major „Korsak” oczami wskazał na średniego wzrostu, dobrze zbudowanego mężczyznę w cywilnym ubraniu z trochę przynurzonymi oczami. Zasahitował mówiąc: „Obywatelu generale - melduj się por. „Warta”, dowódca oddziału osłonowego AK. Przyprowadziłem Brytyjską Misję Wojskową”. Generał „Niedzwiadek” podał rękę porucznikowi i podziękował za meldunek. Za chwilę weszło do leśniczówki pięciu Brytyjczyków, z ppłk. D. Hudsonem na czele. Po przywitaniu rozmowa zaczęła się w języku angielskim.

Por. „Warta” odmeldował się i poszedł rozstawiać dodatkowe zabezpieczenia wokół leśniczówki. Następnego dnia odbyła się rozmowa generała i ppłk. Hudsona w cztery oczy, a następnie w szerszym gronie. W czasie przetrzy obiadów przed posiłkiem generał wyszedł przed ganek, objął się i powiedział: „Jestem zmęczony, trzeba złapać powietrza, przejdź się po lesie”. Podszedł do niego por. „Warta” i powiedział: „panie generale, chociaż teren jest zabezpieczony przez dobrze rozlokowane patroli, to jednak jako odpowiedzialny za bezpieczeństwo na tym terenie będę towarzyszył panu generałowi w spacerze”. Por. „Warta” zauważył na twarzy generała duże zdenerwowanie. Szli po lesie w milczeniu kilkadziesiąt metrów. Nagle generał zatrzymał się, położył rękę na ramieniu porucznika, spojrzał mu w oczy i powiedział: „wiece poruczniku, zawiodłem się - nie mam na kogo liczyć w kraju i za granicą”. Porucznik zasahitował i odpowiedział: „tak jest panie generale” - chociaż wtedy nie zdawał sobie sprawy, o co chodzi. Prawdopodobnie pułkownik Hudson powiedział generałowi, że obecnie nie ma możliwości wsparcia AK w bron. amunicję i pieniądze, a ofensywa radziecka ruszy lada dzień i musimy się podporządkować nowej rzeczywistości. Innej rady nie ma. A misja Brytyjczyków dotyczy jedynie zbierania informacji wywiadowczych o sytuacji politycznej w Polsce przed konferencją w Jaltcie.

Po takich rozmowach odbyła się towarzyska rozmowa w szerszym gronie. Byli przy tym również leśnicy, oficerowie AK, m.in. mój ojciec kpt. inż. leśnicza Aleksander Zielinski. Płk Hudson wyraził słowa uznania dla bohaterstwa czynu swoich obrońców przed paru dniami kiedy odparł atak kolonny pancerni SS pod Katarzynem - odpowiednio to komentując, że zanieśli to w raporcie radiowym do swoich przełożonych w Londynie. Do generała

MARKOWIAK

Stefania

